

TEATR

208

BIJEMY się w pierś. O Teatrze Ziemi Mazowieckiej powinno się pisać częściej i więcej, nie tylko z okazji jubileuszowego przedstawienia, pięćdziesiątej premiery, dziesiątolecia istnienia teatru. Obok Teatru Ziemi Łódzkiej jest to jedyny zespół w Polsce, nastawiony wyłącznie — mimo prezentacji niektórych przedstawień w Warszawie — na widza liczący miast i miasteczek; a nawet wsi mazowieckich. Łądem i wodą, łąkami i płaskami dociera teatr do najmniejszych miejscowości, i to nie tylko Mazowsza. W przeciągu lat dziesięciu wystawiono w ponad stu miejscowościach 90 sztuk dla 1.500 tys. widzów. I choć w perspektywie zmniejszy się na pewno tzw. „objazd“ w teatrach terenowych — na rzecz dowożenia widza do siedziby teatru stałego, to jednak rola TZM nie będzie się zmniejszać. I to nie tylko dlatego, że zespół ten dociera do miejscowości najbardziej odległych. Od czasu do czasu każde miasto chce gościć u siebie ten teatr, z którym serdecznie się zaprzyjaźniło. A Teatr Ziemi Mazowieckiej przyjeżdża z repertuarem różnorodnym i przedstawieniami ambitnymi, udowodniając, że nie ma podziału na sztukę pierwszego i drugiego gatunku.

Jubileuszowe przedstawienie „Chłopi“ Reymonta zostało zaprezentowane w adaptacji Krystyny Berwińskiej i Wandy Wróblewskiej. Próba trudna, Reymont odleglejszy jest w swojej chłopięckiej epopei od praw i wymagań teatru, niż np. Żeromski, tak chętnie ostatnio przenoszony na sceny i ekrany. Trudność sprawiała już sprawa wyboru, dyktat teatru eliminującego opisowość, niemożność rozdrobnienia czasu na dziesiątki odcjęć i powrotów czytelnika do książki, konieczność pokazania wszystkiego jednym ciągiem, nie ryzykując przy tym znużenia odbiorcy. Zobowiązywało nazwisko autora, zobowiązywał charakter widowisk. Właśnie w wsi i z małych miasteczek podchwyciłby każde zafalszowanie w tym odległym i bliskim zarazem obrazie wsi — sprzed kilkudziesięciu lat.

Co wybrać, jak poprowadzić główny wątek adaptacji, by nie gubiąc związku z pierwowzorem, stworzyć dzieło sceniczne oryginalne, konsekwentne w wyrazie artystycznym? Co miało być wiodącą barwą przedstawienia: koloryt środowiskowy, wpływ przyrody i warunków pracy na kształt psychofizyczny człowieka wsi z przełomu dwóch wieków, uroda tekstu? Autorki adaptacji skłaniały się ku przedstawieniu głównego bohatera powieści, bohatera zbiorowego, jakim jest gromada, społeczność wiejska. Ale od socjologicznego ujęcia tematu, nie wystarczającego dla stworzenia dzieła scenicznego, odeszły szczęśliwie w poetyckiej dygresji o losach człowieka do terminowanego, lecz nie przytoczonego czynnikami zewnętrznymi. Świat przyro-

dy posiada wpływ na ukształtowanie się psychiki, zachowań, reakcji emocjonalnych, filozofii żywej bohaterów udratyzowanej powieści Reymonta; ale są oni ponadto żywymi i świadomymi ludźmi, wpływającymi szczęśliwie lub nie-szczęśliwie na środowisko, w którym żyją. Z tych poszukiwań wyboru wyrósł opowiedziana w poetycko-symbolicznej konwencji prawda o naszym związku ze światem wielkim. Naszym — a nie tylko chłopów brnących wśród opłotków Reymontowskich Lipiec. Uroda przedstawienia wynika z poetyckiego ujęcia świata w pewnym stopniu już egzotycznego. Ale egzotyka i zarazem nie tracąca swoje aktualności, wciąż zrozumiała dla człowieka współczesnego, wciąż go absorbująca — jest tragedia antyczna, do której nawiązano przez przywołanie chóru. Obok funkcji czysto

nawet naiwności niektórych scen. Pomocniczo wrażeń trafnego oddania poetyckiej urody tego prozatorskiego dzieła opowiedzianego językiem teatru.

Nie wszystko było w tym przedstawieniu bez zarzutu. Nie uniknięto sentymentalizmu szczególnie widocznego w epizodach frustrujących pracę, niektóre sytuacje psychologiczne wypadły naiwnie i umykały sprawdzalności psychologicznej; nie zawsze aktorstwo odpowiadało trudnemu postulatowi takiego ożywienia postaci, by zarazem tkwiły one w epoce i środowisku, były przekonujące psychologicznie. Ale role Boryny (Krystyna Tomczak), Antka (Sylwester Pawłowski), Hanki (Stefania Iwińska), Dominikowej (Irena Sikwerczyńska), Wójta (Klemens Mielczarek) — utrzymane zostały na tym pograniczu stylizowanej wyrazistości i podporządkowania wymogom zbiorowego bohatera; jakim jest cała wiejska społeczność Lipiec.

Ożywiały przedstawienie charakterystyczne postacie: ciepło i sympatycznie zabrany Roch (Tomasz Mościcki), Jambrozy — wiejski wycirus (Władysław Osto-Suski), Agata (Barbara Kołodziej-ska). Występująca gościnnie Emilia Krakowka konsekwentnie ujęła postać Jagny; aktorka położyła akcent na głód uczucia jako na cechę dominującą ponad zmysłowością i lekkomyślnością tej tragicznej w gruncie rzeczy dziewczyny. Niepotrzebnie tylko postać Jagny została przelodzona; wzmacniając ton rzewliwo-słodki, który zbyt wyraźnie zamazał swoją obecność w tym ciekawym i ładnym przedstawieniu. Tragiczny i refleksyjny wątek spektaklu podkreślały dekoracje Zofii Wierzchowicz, jakby pokazujące wieś z lotu ptaka; uzyskujące w ten sposób szerszą perspektywę widzenia losów jej mieszkańców.

JÓZEF SZCZAWIŃSKI

Państwowy Teatr Ziemi Mazowieckiej: „Chłopi“, sztuka w 4 częściach według powieści Władysława Reymonta. Reżyseria: Krystyna Berwińska i Wanda Wróblewska; scenografia: Zofia Wierzchowicz; muzyka: Witold Rudziński; pianistyka ruchu: Wanda Seczuka; przygotowanie wokalne: Czesław Ziembicki.

LIPCE Z PERSPEKTYWY TEATRU

praktycznych: wyniesienie ogromnych lub powstałych pousunięciu wielkich partii opisowych i utorskiego komentarza, stanowienie elementu kompozycji w ramach poszczególnych obrazów scenicznych — wprowadzając chór do przedstawienia uogólniającą ton refleksji.

Przedstawienie trąba przyjeździe w jego warstwie poetyckiej. Unikniemy wtedy wątpliwości, czy nie zaproponowano nam tezy o bezradności człowieka wobec przyrody i jej detminującego wpływu na naszą psychikę będącą nas rządził skróty prowadzący czasem do uproszczeń; otrząśnięcie z rzewliwości; a